Nr. 164 Kraków, czwartek 21 lipca 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl.. 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Czelność sejmowych konserwatystów.

Od wczoraj obraduje we Lwowie sejmowa komisya wyborcza, a dotąd nic z tych obrad nie wiadomo innego, jak tylko, że się — przerwały i zamieniły w narady konwentyklów. Nie przywiązujemy też wielkich nadziei do narad komisyi, bo organ namiestnika „Gazeta Narodowa“ wystąpiła na powitanie komisyi z tak aroganckim i bezczelnym artykułem, że musi ustać wszelkie łudzenie się, jakoby konserwatyści w sejmie chcieli jakiejkolwiek reformy wyborczej.

Postawili oni w r. 1909 kilka „zasadniczych“ punktów w sprawie nowej ustawy wyborczej, które miały określać ich stanowisko. Najważniejsze z nich są następujące:

1. Równie silna jak dzisiaj kurya obszarników.
2. W zamian za pomnożenie nieznaczne liczby posłów miejskich, **czterokrotna pluralność** głosów w miastach!
3. Podział wiejskich wyborców na koła.
4. Jakaś nieokreślona jeszcze kurya powszechna.

Że tego dzikiego wymysłu szlacheckiego nie mogli ani mieszczanie, ani chłopi przyjąć, to było z góry pewne; nic też dziwnego, że subkomitet przy tych punktach się rozbił i opozycya zrezygnowała z dalszych obrad, żądając zwołania pełnej komisyi.

Otóż „Gazeta Narodowa“ zaczyna teraz grozić!

Zgorszona jest, że opozycya nie chce uważać projektów szlacheckich

„za ostatnie słowo, lecz będzie chciała je uważać za pierwszy rzut projektu, za pierwszy szkic, z którego wychodząc, można go dalej zmieniać, okrawywać i zbliżać do stanowiska przeciwnika. I tak się rzeczywiście stało; subkomitet zapomniał zupełnie, a raczej nie chce wiedzieć o tem, że ma przed sobą ultimatum, pomimo, że mu to ze strony jego członków należących do prawicy, jest ciągle przypominane, i obchodzi się z projektem, jak gdyby on był pierwszem słowem prawicy, a nie jej słowem ostatniem“.

A zatem ani na jotę nie wolno demokracyi zmienić wymysłów reakcyonistów, bo inaczej stanie się rzecz okropna! „Narodówka“ grozi:

„Jeżeli zgoda nie nastąpi, to prawica z pewnością bez żalu ten spis punktów cofnąć będzie zmuszona, bo sama w nim bynajmniej nie jest rozsmakowaną i zapewne wtenczas zastąpi go projektem, który już będzie zbliżony do programowego wyznania wiary w sprawie reformy wyborczej; który będzie hasłem, a nie jedynie koncesyą. Czy projekt taki będzie milszy i dogodniejszy stronnictwom lewicy, to się wtenczas okaże; przypuszczamy, że może wtedy przyjdzie i żal niewczesny za projektem dzisiejszym i za niewłaściwem go dziś traktowaniem“.

Panowie konserwatyści targują się tutaj, jakby chodziło znów o obłowienie się pieniądzmi, jak było przy okupie pańszczyźnianym, albo przy propinacyi, czy teraz przy koncesyach szynkarskich, które mają znowu panowie szlachta otrzymać.

Grożą, blagują i straszą, jak jarmarczni szalbierze, nie pomni, że ich przywileje to słabość narodu, ale też i nie pomni tego, że dzisiaj mogą się taniej wykupić, niż za lat kilka. Nikt się też ich śmiesznych gróźb nie lęka.

Stapiński przeciw ośmiogodzinnej szychcie w przemyśle naftowym.

Potężny ruch robotników naftowych w Borysławiu za 8-godzinnym czasem pracy jest nie na rękę p. Stapińskiemu, który wyobraża sobie, że ma wpływ na tych robotników, którzy pochodzą z zachodnich powiatów Galicyi i dlatego „muszą“ być ludowcami. Podczas gdy ogół robotników borysławskich na masowych zgromadzeniach oświadcza się za 8-godzinną szychtą i podczas gdy posłowie socyalno-demokratyczni starają się w parlamencie odnośną ustawę przeprowadzić, bruździ p. Stapiński tej robocie, uważając żywotną dla robotników sprawę za źródło, z którego dałoby się — jak gdzieindziej — zrobić interes pieniężny. Że p. Stapiński takie ma zamiary i że chce na plecach robotników naftowych zacapić kilkadziesiąt tysięcy koron, wynika z artykułu umieszczonego w organie przedsiębiorców naftowych „Nafta“ z 30 czerwca b. r. pod napisem: „Ośmiogodzinna szychta w kopalnictwie naftowem“.

Artykuł ten opiewa:

„Izba pracodawców w Borysławiu na posiedzeniu dnia 21 b. m. oświadczyła gotowość:

a) do podniesienia płac wszystkim pomocnikom wiertniczym (szybowym), pomocnikom kowalskim, oraz palaczom o 10%;

b) do popierania biura pośrednictwa pracy robotników ludowców przez przyjmowanie robotników zapomocą tegoż biura;

c) do przyczynienia się w zasadzie pomocą materyalną dla stworzenia silnej organizacyi robotników ludowców przez poparcie ich przy tworzeniu zakładów ekonomicznych i kulturalnych.

W tym ostatnim celu uchwalił wydział Izby zebrać od członków Izby przez rozdział w stosunku do liczby stale zatrudnionych robotników kwotę 15.000 K i kwotę wraz z subwencyą 25.000 K przez krajowy Związek producentów ropy ofiarowaną, czyli razem kwotę około 40.000 K obrócić w odpowiedni sposób na utworzenie, względnie poparcie utworzenia zakładów ekonomicznych i kulturalnych dla robotników, jak gospody, sklepu spożywczego itd.

Natomiast organizacya robotników ludowców ma wypracować i wnieść do parlamentu memoryał przeciw zaprowadzeniu ośmiogodzinnej szychty, oparty na rzeczowych wywodach“.

A więc sami przemysłowcy zdradzają tajemnicę, że za 40.000 K kupili przywódców ludowców, którzy mieli wpłynąć na „swoich“ robotników, aby sami wystąpili przeciw swoim własnym interesom. Stapiński i jego doradca w sprawach naftowych p. Długosz pomyśleli o sobie, a dla robotników uzyskali aż 10-procentową podwyżkę płacy, nie wspominając wcale nawet o uzyskaniu 10-godzinnego dnia roboczego, który p. Stapiński uważa za wystarczający.

Daleko zaszedł p. Stapiński.

Prezydent Leo pasowany na herolda wojny austro-rosyjskiej.

Znamiennym był ton obchodu grunwaldzkiego w Krakowie, że nie zakradł się doń żaden oddźwięk „neosłowiański“: znać było, iż akcya Dmowskiego itp. „Słowian bez zastrzeżeń“ dawno spaliła na panewce...

Jednaką gościnnością darzono cudzoziemców, którzy nam chcieli okazać sympatyę, czy byli to Francuzi, Węgrzy, czy z ziem słowiańskich goście. O mniejszej lub większej atencyi w przyjęciu decydowała co najwyżej indywidualność przybyłych — fakt, czy byli to ludzie nam bardziej lub mniej znani.

Nutę „neosłowiańską“ pragnęło wnieść do obchodu moskiewskie „Towarzystwo kultury słowiańskiej“, które szykowało podobno jakiś adres rosyjski z zamiarem odczytania go przez delegatów w Krakowie. Zamiar ten, jak dalsze głoszą wieści, miał oziębić prezydent Leo. Nie są nam znane pobudki p. Lea: czy istotnie, jak mu imputuje prasa rosyjska, obawiał się „złej noty“ u rządu wiedeńskiego za kokietowanie z „neoslawizmem“, czy też oglądał się bardziej na opinię publiczną, z której wątłe słowiańskie ziarna wydeptał rząd carski.

Dość, że owo Towarzystwo nie zostało zaproszone.

Ogromnie do serca wzięła tę sprawę „Riecz“ i zwróciła się po wyjaśnienia do... rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych i do ambasady austro-węgierskiej w Petersburgu!

Rezultaty tych dyplomatycznych interwiewów, przedsiębranych na seryo (sic!) — opisuje rzeczony dziennik w następującej dla czytelnika arcy-krotochwilnej formie:

„Rosyjskie sfery dyplomatyczne nic o powyższym incydencie nie wiedzą. Współpracownikowi redakcyi oświadczono, że o ile pogłoski te sprawdzą się, fakt ten należy uważać za najwyższy nietakt ze strony bezmyślnego człowieka, który okazał się grubianinem w stosunku do swych gości. Wyżej wspomniane sfery dyplomatyczne zapewniają, że stosunki pomiędzy Rosyą i Austro-Węgrami są w obecnej chwili jak najlepsze. Wojna pomiędzy temi mocarstwami jest absolutnie wykluczona“.

Blok monarchiczno-radykalny przeciwko Pressensé'mu.

W XV okręgu paryskim padł przy wyborze ściślejszym w niedzielę 17 b. m. tow. Francis de Pressensé przeciwko rojaliście i wstecznikowi, hr. Bertrandowi d'Aramon. Pressensé otrzymał 5030 głosów, kandydat reakcyjny 6542.

Świadczy to o wielkiem zacietrzewieniu radykałów, mianujących siebie stróżami republiki, że woleli oddać swe rozstrzygające głosy na jej wroga, niż na socyalistę — notabene na człowieka, zażywającego tej reputacyi co Pressensé, iż reprezentuje naukę i sumienie (*science et conscience*)... Sumienie, gdyż nie było żadnej krzywdy, hańbiącej ludzkość, za którąby on się nie ujął.

Ale partya socyalistyczna we Francyi, piętnując korupcyę burżuazyjną — rozumie się, ostro atakuje i odłam burżuazyi, stojący u steru rządów — a więc tych radykałów, którzy jedyny swój czyn, mogący ludowi przynieść korzyść i osłonić republikę przed bastyonami jej wrogów — mamy tu na myśli zlikwidowanie kongregacyj zakonnych — splamili bezczelnemi defraudacyami i szachrajstwami.

„Miliard kongregacyjny“, który miał iść na cele społeczne, stopniał w rękach likwidato-

---

GUSTAW DANIŁOWSKI.

ZA ŚCIANĄ.

13)

Głos mu się zmienił, porwał ją wpół i począł całować wylękłe oczy, powlekającą się śmiertelną bladością twarz i struchlałe usta.

Oszołomiona potokiem jego niejasnych dla niej słów, z przeraźliwem błyskaniem w myślach, że ma do czynienia z szaleńcem, nie była w stanie się bronić, nieruchoma, martwa z przestrachu; z wrażeniem, że rozstępuje się pod nią ziemia, zwisła na chwilę bezwładnie w jego ramionach. Potem się szarpnęła, odskoczyła, opuściła się bezsilnie na ławkę i zakrywając oburącz twarz, wybuchła spazmatycznym płaczem.

— Klaro! — co ci jest Klaro? — rwącym się ze wzruszenia głosem począł ją uspokajać Janusz, przysiadł się, miękko ujął za rękę.

Wyrwała dłoń, odsunęła się gwałtownie i posłyszał w kipiących łzach urywane zdania:

— Proszę sobie iść — nie jestem żadna Klara. Proszę sobie iść... — piersi jej wzdrygały się głośnem szlochaniem.

Januszowi scierpły ręce i nogi, zmieszał się, stracił zupełnie głowę. Żałosny, nerwowy jej płacz domagał się pociechy, a on czuł pustkę w czaszce — zupełne rozprężenie wszystkich władz — niemożliwość żadnej decyzyi. Wreszcie się wzmógł na siłach i począł jąkać:

— Pani — doprawdy — proszę przebaczyć, proszę przestać płakać i... proszę mnie zrozumieć... wysłuchać...

Podniosła się, by uciec. Zagrodził jej drogę:

— Nie. Pani nie może odejść z fałszywem o mnie mniemaniem, z poczuciem krzywdy, ja muszę się usprawiedliwić — posadził ją niemal przemocą na ławce i, patrząc z prawdziwym żalem na jej ukrytą w dłoniach łkającą głowę, żywo, chaotycznie, z przejęciem począł jej w skróceniu opowiadać historyę dwóch cel, dzieje więziennej miłości.

— Pani — kończył — wydała mi się doskonałem wcieleniem wizyi mojej wyobraźni, byłem pewny, że spotykam się z tą, którą kochałem i byłem kochany... Niech pani zrozumie, że całowałem ją jakby miraż, uważa tę scenę za niebyłą, przebaczy i jak o znikomym mirażu zapomni.

— Pani Marto, szkoda cudnych rzęs, lepiej popatrzyć poczciwie, przekonać się o szczerości mego wejrzenia, pojednać się po bratersku.

Marta silnie wzruszona romantyczną opowieścią, ujęta serdecznym, błagalnym tonem jego głosu — odsłoniła nieco różowę z płaczu i zawstydzenia twarz i obrzuciła go przelotnie i nieśmiało pełnymi łez oczyma.

Potem znów odwróciła się dąsającym się ruchem urażonego dziecka. Wreszcie udobruchana prośbami, popatrzyła ponownie, a widząc stroskaną minę Janusza, uśmiechnęła się uroczo i łaskawie; lekko jak ptak porwała się z ławki i świecąca fruwającymi warkoczami, wybiegła z alei.

Janusz długo patrzał zachwyconymi oczyma na grupę palm, za któremi zginęła.

— Szkoda — przewinęła mu się myśl lotna jak westchnienie.

Czuł, że dała się przebłagać, że go opuściła bez gniewu i zrobiło się lekko na duszy, niemal radośnie, że się tak ułożyła cała przygoda.

Donośny gong dał sygnał na obiad. Udał się na górę, by się przebrać. Gdy zeszedł, wszyscy już byli w jadalni.

Długi stół wrzał różnojęzycznym gwarem, brzękał szczękaniem łyżek i szklanek.

Janusz, mruknąwszy: morgen! zajął wskazane przez medchen miejsce, przez czas pewien obserwował desenie talerza i monosylabami odpowiadał na usiłującego zawiązać konwersacyę sąsiada, zajęty całkowicie myślą, czy ona jest?

Zebrał się wkońcu na odwagę i postanowił rozejrzeć się po sali.

Na przeciwległym rogu stołu, przedzielone otyłą damą, siedziały obie rodaczki.

Marta miała zaczerwienione jeszcze powieki, a gdy spotkała się z jego wzrokiem, zasłoniła się długiemi rzęsami i zarumieniła się mocno.

Towarzyszka jej dziwnie nienaturalnie wprost blada, zdawała się nie spuszczać z Janusza przejmująco żałośnych i jednocześnie postępnych oczu.

Było coś męczącego i ciężkiego w tem jej upartem patrzeniu. Ilekroć zaś próbował się spotkać z wejrzeniem Marty, ze źrenic tamtej wypadał przeraźliwy błysk i niby mignięcie wąskiej stali przecinał promienie ich wzroku, twarz jej przytem stawała się boleśnie ostrą, niemal groźną.

Janusz widział w tych rysach wyraźny wyrzut.

Zwierzyła się swej przyjaciółce — pomyślał — zrobiło mu się niezmiernie przykro, że to zajście nie pozostało wyłączną ich obojga tajemnicą.

Mylił się. Klara nic nie wiedziała, ale przeczuwała, że między nimi coś niezwykłego zaszło, jakieś w stosunku do niej okrutne przeniewierstwo, od którego ściekała jej z twarzy wszystka krew i rozdzierała serce. To też gdy skończył się obiad wybiegła za Martą, dopędziła na schodach i wpijając się palcami w kiście rąk, zaczęła pytać szybko i gwałtownie:

— Po coście poszli! Czemuś bawiła tak długo — dlaczego płakałaś — słyszysz, mów zaraz! Coście tam robili?

Głos jej stał się świszczący, oczy srogie i gorejące.

— Nic! — wykrzyknęła napadnięta Marta.

— Kłamiesz — ja wiem...

— A więc widziałaś. — Marcie zakręciły się znów w oczach łzy. — Porwał mnie tak nagle... tak mocno przycisnął — dech mi zamarł z lęku — nie miałam sił krzyknąć — ustami zawarł mi usta... Wyrwałam się, rozpłakałam — ale mi wytłómaczył wszystko — tak przepraszał — wziął mnie za inną... błagał — ale ja uciekłam i gniewam się... umyłam oczy...

(Dalszy ciąg nastąpi).

rów... Z innemi reformami radykali, mający wiele reformistycznych haseł w programie, zgoła nie spieszą. Stąd ta ich obawa przed wzrastającą w parlamencie liczbą socyalistów. Lęk blagierów i korupcyonistów przed czynnikiem kontrolującym — przed tem s u m i e n i e m, którego najszlachetniejszym wyrazem jest obalony przy wyborze Pressensé... I obok tego zemsta za tyle już otrzymanych policzków.

List z Belgii.

Wystawa wszechświatowa a socyaliści.

Bruksela, 17 lipca.

Daleko od was, w stolicy Belgii, wśród zgiełku międzypaństwowego kramu, na wystawie wszechświatowej spędziłem święto grunwaldzkie.

Zaglądnął mi w oczy pawilon Niemiec, potężny a przyziemny, długi a pękaty, zaglądał swym pruskim, krzyżackim czarno-białym kolorem, swymi sztandarami, swą służbą policyjną, swymi strzałkami. Nienawidziłem całą duszą tej krzyżacko-kapitalistycznej produkcyi, techniki, handlu — kultury. I w nienawiści mojej nie było szowinizmu. Nie. Rząd pruski jak naumyślnie nic nie dał z demokratycznych instytucyj Rzeszy niemieckiej, piędzi ziemi nawet nie poświęcił milionowemu ruchowi socyalnej demokracyi niemieckiej, gospodarce społecznej miast, hygienie fabrycznej.

Prócz kilku rentierskich domków robotniczych, a i to zdala od sekcyi niemieckiej, nie przypominają Niemcy na wystawie wszechświatowej niczem sprawy robotniczej.

Miast złotej kobyły i pary byków przed pawilonem niemieckim śmiało mógł stanąć Wilhelm II „wybindowany“ w stroju Krzyżaka, jak już figuruje w jakimś szpitalu jerozolimskim.

Wystawa obecna popieraną jest szczególnie przez rząd belgiski. Król Albert zajmuje się nią bardzo.

Dziś nawet „królowie“ chcą uchodzić za socyalistów. Prym trzyma Albert belgijski. Podobno „socyalista“ wykładał mu nauki społeczne, w których jednak „panujący“ dziś Belgii władca nie zasmakował, przekładając nad nie sporty rozliczne.

Niemniej jednak, następcą tronu jeszcze, zwiedzał kopalnie i „raczył“ raz odwalić pod ziemią kawał węgla kamiennego. Stąd poszło, że lubi pracę i lubi górników i jest „królem socyalistą“.

Niedawno nawet miast przeglądać swych rozpróżniaczonych, malowniczych „guides“ *), urządził rewię kilkuset górników, na wystawę przybyłych.

Boć wystawa przecie jest światem solidarności społecznej, światem pracy, jest „harmonią a nie dysonansem klas“.

Niestety już w dzień otwarcia musiał związek zawodowy muzykantów w sążnistych afiszach napiętnować wyzysk i znikczemnienie komitetu wystawowego, który wykonanie prześlicznej kantaty, skomponowanej przez tow. Gilsona, odrzucił jeno dla względów oszczędnościowych. Zakupił przecie kantatę, ale do wykonania jej musiał komitet nająć orkiestrę doborową.

I oto symboliczne otwarcie wystawy przez kompozycyę twórcy potężnej symfonii „La grève“ (strejk) upadło. Zadowolono się wojskowymi kapelami.

Jednak socyalistyczne melodye często słychać na terenie wystawy. Chóry i orkiestry domów ludowych w Brukseli hymnem robotników całego świata „Międzynarodówką“ mocne zgrzyty wprowadzają do tej „harmonii klas“.

Lecz towarzysze nasi w Belgii nie tylko „duchowo“ wyzyskać chcieli i wyzyskali teren wystawy wszechświatowej.

Pisałem wam już o piekarni i kawiarni „Domu Ludowego“. Zaledwie pokryto „koszty“ instalacyi, co prędko przy szalonym wprost ruchu nastąpiło, towarzysze nasi postanowili dać żywy przykład, jak zyski z przedsiębiorstwa socyalistycznego dzielić należy.

Oto od 1 lipca uczestnicy wszystkich wycieczek szkolnych, czy to katolickich, czy liberalnych, czy socyalistycznych, mogą dostawać posiłek w „Domu Ludowym“ w cenie o wiele tańszej, niż gdzieindziej. Przepyszne ciasteczka sprzedają dzieciakom szkolnym po 5 centimów, kiedy zwykły śmiertelnik płacić musi 10 lub 15 centimów.

Poważne tysiączne subsydya asygnowały grupy partyjne na pawilon pracy chałupniczej na wystawie. Tow. Huysmans, sekretarz B. M. był duszą tego działu.

I stanął pawilon chałupnictwa, jak jeden potworny krzyk zamęczanego od lat 2 wieku człowieka pracy.

I wierzyć się wprost nie chce tej strasznej, okropnej nędzy, temu piekielnemu wyzyskowi, jaki demonstruje na wystawie chałupnictwo.

Ob, w tej „harmonii klas“ niech silnym fałszem zazgrzyta płacz dziecka, co w roku 4-ym życia ma już chorobę zawodową.

I jeśli z wystawy tej zwiedzający ją burżuj, jedynie fakt powyższy odczuje, spełni ona w zupełności swoje zadanie.

Edw.

*) „Guides“ — przewodnicy. 2 pułki strojnej konnicy gwardyi belgijskiej.

KRONIKA.

Kraków, 20 lipca.

Uroczystość odsłonięcia pomnika na grobie Witolda Regera została o d ł o ż o n ą na czas powakacyjny. Nastąpiło to na życzenie towarzyszów zamiejscowych.

O terminie odsłonięcia zawiadomi się zapomocą ogłoszeń w pismach partyjnych i osobnych zaproszeń.

Nowiny krakowskie.

Nowe prochownie zamierza wojskowość urządzić w Bronowicach Małych i w Krzesławicach. Obie prochownie projektowane są w miejscu oddalonem na kilka metrów od drogi publicznej, a na kilkaset ledwie metrów od zabudowań. Wojskowość lekceważy sobie ustawę, zakazującą urządzenia prochowni w pobliżu dróg i budynków; nie trzyma się też przepisu nakazującego otoczenie prochowni wałem ochronnym. Ze względu na możliwość katastrofy podobnie jak w Woli Duchackiej powinny wszystkie interesowane czynniki bezzwłocznie interweniować w celu usunięcia grożącego niebezpieczeństwa.

Porządek dzienny czwartkowego posiedzenia Rady miasta obejmuje: 1. Wnioski o zaciągnięcie krótkoterminowej pożyczki w kwocie 2,390.986 K na wydatki inwestycyjne. 2. Sprawa wydzierżawienia od rządu akcyzy. 8. Urządzenie nowej linii akcyzowej i budowa nowych budynków na urzędy rogatkowe. 4. Regulacya ulic. 5. Urządzenie pracowni dla badań mikroskopijnych. 6. Zmiana przepisów służbowych dla personalu rzeźni. 7. Przeniesienie stanowiska fur z Kleparza na plac u wylotu ul. Długiej. 8. Wybór 25 członków wydziału Kasy oszczędności. 9. Sprawy poufne.

Na pomnik Kościuszki ofiarował bank hipoteczny kwotę 5000 K

Klinika chirurgicza Uniwersytetu Jagiell. podaje do wiadomości, że z powodu feryj letnich z dniem 21 b. m. ustaje przyjęcie chorych stałych i ambulatoryjnych.

Muzeum Narodowe otrzymało w depozyt portret Pańkowskiego przez Artura G r o t t g e r a. Jest to portret olejny, dobrze znany z grottgerowskich wystaw. Byłoby rzeczą niezmiernie pożądaną, by znalazł się hojny mecenas, któryby nabył cenny ten obraz do Muzeum Narodowego w Krakowie.

Klerykalny oszust. Policya aresztowała wczoraj Antoniego Kuzna, pochodzącego ze Smichowa pod Pragą, za oszustwa popełniane po klasztorach w ten sposób, iż przedstawiał się jako urzędnik ministeryalny i oświadczał, iż ministerstwo przyznało temu klasztorowi subwencyę kilku tysięcy koron i żądał pieniędzy na stempel i prowizyę dla siebie. Ostatni występ jego był w Ołomuńcu. Za podobne sprawki został przed 2 laty z Krakowa wydalony, a obecnie za nieprawny powrót został aresztowany.

Kalectwo przy zabawie. Wczoraj przyprowadzono na stacyę ratunkową 13 letnią Anielę Godzikównę z Płaszowa, która bawiła się nabojem karabinowym tak nieostrożnie, że ten eksplodował i urwał jej po 2 palce u obu rąk.

Awantura w kawiarni Drobnera powstała wczoraj między kelnerem a prof. Wr. Zwrócił on uwagę kelnerowi na późne przyniesienie potrawy i na późne zjawienie się płatniczego, a w sprzeczce uderzył go w twarz. Powstała bójka, w czasie której kelnerzy z krzesłami rzucili się na profesora i dopiero publiczność obroniła go przed atakiem. Prof. W. wyszedł z lokalu, a na wychodzącego czekali na ulicy kelnerzy z parobkiem restauracyjnym z nożem w ręku, chcąc sprowokować bójkę. Ale publiczność nie dopuściła do tego.

List gończy nadesłano do policyi za Janklem Bacem z Krasnego Brodu w Królestwie Polskiem, który tamże ukradł swemu szefowi 600 rubli.

Ciężkie przejechanie. Dziś rano przejechał dorożkarz na ul. Wielopole jakąś starą kobietę, która została silnie potłuczoną — Pogotowie ratunkowe opatrzyło ją i przewiozło do szpitala.

Upadek z rusztowania. Dziś o godz. $8^1/_2$ rano z rusztowania przy restarowaniu domu na ul. Krzywej spadł murarz Piotr Moniak z wysokości II piętra i doznał złamania prawej łopatki oraz licznych ran na rękach i głowie. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

— Repertuar teatru miejskiego.

Opera i operetka lwowska:

Środa: „Walc miłości“, operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera (nowość).

Czwartek: „Konrad Wallenrod“.

— Repertuar teatru ludowego.

W Parku:

Środa: „Ułani księcia Józefa“.
Czwartek: „Wiedeńska krew“.
Piątek: „Wiedeńska krew“.
Sobota: „Królowa przedmieścia“.
Niedziela po południu: „Wiedeńska krew“.
Niedziela wieczór: „Królowa przedmieścia“.
Poniedziałek: „Królowa przedmieścia“.

Nowiny lwowskie.

Śmierć pod kołami pociągu. Zginął straszną śmiercią w nocy z soboty na niedzielę 34 letni Józef Drozdowski, robotnik kolejowy, a wepchnął go w śmierć tyle nieszczęść sprawiający alkohol. Drozdowski powracał torem kolejowym do domu na Zniesieniu, będąc w stanie podpitym. W tym samym czasie nadjeżdżał do stacyi Podzamcze pociąg osobowy z Podwołoczysk, a Drozdowski, dostawszy się pod koła lokomotywy, zginął na miejscu. Dopiero nad ranem stróż nocny, dozorujący budowę nowego mostu, znalazł Drozdowskiego na torze. Zwłoki były poszarpane w kawałki.

Dozorca zawiadomił natychmiast komendanta posterunku żandarmeryi na Zniesieniu, który polecił porozrzucane, krwią ociekające szczątki zwłok pozbierać i złożyć do trumny, tymczasowo sporządzonej, poczem zarządził odstawienie zwłok do trupiarni. Wdrożone śledztwo wykazało, że Drozdowski, będąc w podpitym stanie szedł torem między szynami, a zaczepiwszy się o druty zwrotnicy, padł w poprzek na szyny i w tej pozycyi zasnął, znajdując straszną śmierć.

Drozdowski osierocił żonę i dziecko. Na godzinę może przed śmiercią Drozdowski wręczył bratu swemu w jednym z szynków kilkadziesiąt koron, które tenże miał doręczyć żonie.

Rabunek i odwet. Adolf Wilkosz, znany awanturnik, grasujący w okolicach przedmieścia janowskiego, napadł onegdaj na cmentarzu żydowskim na Rozalię Wegner i wydarł jej z rąk torebkę z kwotą 10 K. Rabuś pobił następnie swą ofiarę i wydarł jej z uszu złote kolczyki. Policya zawiadomiona o wypadku, pozpoczęła pościg za zbrodniarzem.

Tymczasem współwyznawcy Wegnerowej, dowiedziawszy się o napadzie, dowiedzieli się sami gdzie mieszka Wilkosz i tłumnie pospieszyli pod jego mieszkanie. Mszcząc się za napad na Wegnerową, powybijali szyby w mieszkaniu Wilkosza i chcieli wtargnąć do wnętrza. Brat Wilkosza wypadł z mieszkania i przebił Józefa Katza nożem w plecy. Wreszcie przybyła policya i aresztowała obu Wilkoszów.

Ułaskawienie mordercy Stoffów. Morderca Stoffów Dawydiak został ułaskawiony na dożywotnie więzienie.

Z kraju.

O niebywałym postępku starostwa w Kamionce Strumiłowej donosi jedno z pism lwowskich: P. Tadeusz Szmydt, asystent torfowy akademii rolniczej w Dublanach, udał się 2 lipca na wycieczkę naukową, aby zbadać ciągnący się od Lwowa do Brodów pas torfów. Wyszedł na wycieczkę, zaopatrzony w list polecający dyrekcyi akademii dublańskiej z pieczęcią akademii i podpisem dyrektora, jakoteż w paszport rosyjski. Dnia 11 b. m. żandarm, któremu oglądanie i badanie torfowisk przez „jakiegoś obcego“ wydało się „politycznie podejrzanem“ — aresztował p. Szmydta we wsi Nieznanowie, mimo okazanych mu legitymacyj i przytransportował go do starostwa w Kamionce. P. Szmydt rachował, że w starostwie otrzyma należną satysfakcyę za bezprawne aresztowanie go przez zbyt gorliwego żandarma. Zastępujący starostę komisarz rozumował jednak inaczej. Polecenie dyrekcyi akademii dublańskiej uznał za „nic nie znaczące“, bo „prawnik nie ma co robić na łąkach, a torf kopie się pod ziemią“ i odesłał p. Szmydta do więzienia, gdzie go przetrzymał 24 godzin, ażeby następnie „dekretem c. k. starostwa w Kamionce z d. 13 lipca 1910 r.“ wydalić p. Szmydta „ze wszystkich krajów i królestw monarchii“.

P. Szmydt wniósł natychmiast rekurs do namiestnictwa.

Śmierć od pioruna. W czasie sobotniej burzy uderzył piorun w Glinnikach koło Wieliczki w ślusarza kolejowego Puszyńskiego, który wracając z pracy do domu, schronił się pod drzewo przy drodze. Puszyński zginął na miejscu. W poniedziałek 18 bm. odbył się pogrzeb przy licznym udziale warsztatowców kolejowych z Podgórza, którzy przybyli wraz z muzyką. Orszak pogrzebowy wyruszył z Glinnik o godz. $3^1/_2$ po poł. bez asysty księży, którzy mieli czekać przy ul. Krakowskiej w Wieliczce. Orszak pogrzebowy przybył na ul. Krakowską o godz. 4·15 po poł. i tam na głównej ulicy z silną komunikacyą czekał na księdza blisko godzinę i pomimo, że przed wyjściem orszaku z domu rodzina zmarłego posłała do księdza z uwiadomieniem, że orszak pogrzebowy jest w drodze i aby czekał na oznaczonem miejscu. Z ulicy Krakowskiej posłano dwa razy po księdza, lecz posłani wrócili z niczem, ponieważ służba powiedziała im, że księży niema w domu. Na pytanie, czy może poszli do chorego, odpowiedziała służba przecząco. Orszak ku ogólnemu zgorszeniu wyruszył z ul. Krakowskiej na cmentarz bez księdza, który za 22 K miał oddać ostatnią usługę zmarłemu.

Świadkami tego zajścia była wycieczka Sokołów z Czech, która swe oburzenie okazała silnem szemraniem na stosunki galicyjskie. Dopiero po przybyciu orszaku na cmentarz, zjawił się wikary Schmid, wracający z innego pogrzebu i odprowadził ciało nieboszczyka do grobu.

Szajkę podpalaczy złożoną z 4 osób, aresztowano w Delatynie i osadzono w więzieniu w Stanisławowie. Od dłuższego czasu wybuchały w Delatynie pożary, których powstania nie można było wytłómaczyć. W mieście panika doszła do tego stopnia, że towarzystwa asekuracyjne nie chciały przyjmować ubezpieczeń z Delatyna. Wysłanemu ze Lwowa ajentowi policyi Spangowi, udało się wykryć podpalaczy.

Z zaboru pruskiego.

Proces Korfantego przeciw górno-śląskiej „Gazecie Robotniczej“. W środę 13 b. m. toczył się przed sądem ławniczym w Katowicach proces wytoczony „Gazecie Robotniczej“ przez posła Korfantego. W roku 1909 w związku z reformą finansową, która zwaliła na barki biednego pracującego ludu setki milionów marek podatków pośrednich, w czem wzięło udział również i Koło polskie, w piśmie owem ukazał się szereg artykułów, w których w należytem świetle przedstawiono tak samo zachowanie się posła Korfantego przy tej reformie finansowej, zachowanie, które nie miało nic wspólnego z obroną robotników górnośląskich przed zamachem na ich kieszenie. Wiadomo bowiem, że poseł Korfanty bardzo wygodnie się przy tem urządził. Ile razy bowiem trzeba było głosować przeciwko podatkom, obarczającym kieszenie robotników, tyle razy poseł Korfanty usuwał się poprostu od głosowania, zastawiając się solidarnością, obowiązującą posłów z Koła polskiego, która w rzeczywistości na to tam istnieje, aby krzywdzić biedny pracujący naród polski, a ochraniać kieszenie ludzi bogatych lub też przysparzać im zysków, wyciśniętych z pracy ludowej. My, socyaliści polscy, od samego początku naszej pracy pomiędzy ludem polskim wskazujemy, że ta t. zw. solidarność narodowa jest prostym środkiem do oszukiwania go, że jest to bat na robotników. Stanowisko Koła polskiego wraz z posłem Korfantym przy reformie finansowej wielu robotnikom narodowym otworzyło wreszcie oczy na to, że owa solidarność istotnie niczem innem nie jest i obecnie domagają się oni usunięcia jej, uznając, że jest ona dla robotników polskich nad wyraz szkodliwą.

Artykułami temi w „Gazecie Robotniczej“ poseł Korfanty, który doskonale wie, że coraz bardziej traci zaufanie pomiędzy robotnikami górnośląskimi, poczuł się obrażonym i dla ratowania swego nadwyrężonego wpływu politycznego poleciał ze skargą do sądu pruskiego na odpowiedzialnego wówczas redaktora naszego, tow. Caspari'ego. Poseł Korfanty dopatrzył się obrazy swej osoby aż w 8 numerach.

Oskarżony redaktor „Gazety Robotniczej“ tow. Caspari na rozprawie wskazywał sądowi, przedkładając cały szereg numerów „Polaka“ i „Kuryera Śląskiego“, że pisma te, które wprawdzie podpisują zawsze inni ludzie, tyl-

ko nie poseł Korfanty, chociaż jako główny kierownik jest on według pojęć dziennikarskich za nie odpowiedzialny wobec świata, zwalczają od lat w taki brzydliwy sposób socyalistów, że tow. Caspari nie ma powodu grzecznie się obchodzić z posłem Korfantym, jako politykiem, tylko musi całe jego postępowanie polityczne bez ogródek piętnować, nie zważając na to, czy to się p. Korfantemu będzie podobało lub nie. Tembardziej musi to czynić, że pisma posła Korfantego czepiają się nieraz osoby tow. Caspariego, zarzucając mu, że jako redaktor pisze on wbrew swym przekonaniom, co jest krzywdą, jakiej gorszej sobie wyobrazić względem dziennikarza nie można. Za taką nikczemną potwarz i oszczerstwo jeden z redaktorów Korfantowych, p. Krzysteczko został też niedawno zasądzonym przez sąd katowicki. Pomimo to nadal pisma te nieustannie to powtarzają, a bojąc się ponownego zasądzenia, robią to w sposób ukryty, z za płota, w sposób tembardziej niegodny, bo nie stać jej na odpowiadanie za swe czyny.

Jednakowoż sąd pruski, mając okazyę do skrzywdzenia Polaka-socyalisty, skorzystał z niej skwapliwie i skazał tow. Casparego na 400 marek grzywny lub 40 dni areszu. Tow. Caspari zgłosił apelacyę do sądu ziemskiego w Bytomiu.

Ze świata.

Operacya księcia Jerzego serbskiego. „Dnewni List" donosi, że ks. Jerzy będzie musiał poddać się operacyi ślepej kiszki.

Trzęsienie ziemi. W Temeszwarze wczoraj rano odczuto trzy silne wstrząśnienia ziemi, które wywołały wielką panikę, lecz nie wyrządziły żadnej szkody.

Wybuch w fabryce. Z Friedrichshaven donoszą: Z powodu wybuchu w fabryce karbonitu, przybyła wczoraj po południu na miejsce wypadku komisya. Powodu wybuchu jeszcze dotąd nie stwierdzono. Robotnik Hildebrand, zraniony ciężko podczas wybuchu, zmarł po południu w szpitalu. Osierocił on wdowę i dwoje dzieci.

Morderstwo seksualne. W pobliżu Lindau w Bawaryi dokonano mordu seksualnego na 8-letniej dziewczynce, córce tamtejszego obywatela. Zwłoki dziewczynki znaleziono w lesie. Morderca przeciął jej brzuch tak, że wnętrzności wyszły na wierzch. Morderstwa seksualne w Lindau powtarzają się już od kilku lat i wywołują wśród ludności ogromne wzburzenie. Na ślad zwyrodniałego mordercy mimo poszukiwań nie natrafiono.

Miliarderzy a upały. Mieszkańcy „piątej ulicy", miliarderzy nowojorscy, podczas panujących obecnie upałów wynaleźli nowy sposób ochładzania swych gości. Gdy kto wstępuje w progi ich pałaców, zamiast pytać: "Czy pan (lub pani) pozwoli: lodów, mrożonych truskawek lub innych chłodników", zapytują: "Jaką pan (lub pani) chce mieć kąpiel: gazową, igliwianą, z wody kolońskiej lub z toaletowego octu?" Łazienki urządzane są z nadzwyczajnym przepychem, ściany wyłożone marmurem, pośrodku fontanny z bijącemi z nich wonnościami, wspaniałe otomany i szezlągi dookoła. Dla dogodzenia gościom miliarderzy zwiększyli sztab służby, przyjmując specyalnych łazienników i łazienniczki dla pań i dzieci.

Jak przyjmowano na granicy pruskiej wracających z Krakowa.

Z góry było rzeczą pewną, że władze pruskie zechcą się mścić na tych swoich „poddanych", którzy brali udział w uroczystościach grunwaldzkich. W jaki sposób władze graniczne w Mysłowicach zemsty swej dokonały, wynika z następującego opisu, podanego przez jeden z dzienników:

Na granicy pruskiej skonsygnowano onegdaj żandarmeryę z Mysłowic i posterunki z Katowic i Szopnic. Prócz tego zgromadzono miejscową policyę pieszą i konną, oraz wielu tajnych agentów i umieszczono ich na dzień i noc na stacyi mysłowickiej. Przystępowano do każdego Polaka, skoro tylko wysiadł z wagonu i poddawano go najściślejszej rewizyi. Przeszukiwano kieszenie, niektórym rozpinano ubrania do koszuli, a tu i ówdzie nawet kontrolowano buty; także panie, mimo protestów, nie mogły się od rewizyi uwolnić. Niektórzy urzędnicy zapał posuwali tak daleko, że można było słyszeć obelżywe dla Polaków przezwiska, jako odpowiedź na bezskuteczne protesty ze strony polskiej.

Szczególnie w poniedziałek, gdy ruch powracających był największy, stacya kolei w Mysłowicach przedstawiała niezwykły obraz. Żandarmi i policyanci otaczali kordonem niespodziewających się niczego Polaków i skrupulatnie ich rewidowali. U kogo znaleźli przypięty do bluzki biały orzełek, lub książki z historyą Krzyżaków lub bitwy grunwaldzkiej, tego natychmiast aresztowano; z innymi posiadającymi inne patryotyczne wydawnictwa i illustracye spisywano protokół. W ten sposób w poniedziałek miano zaprotokołować kilkadziesiąt osób z rożnych miejscowości Pokrakowskiego, a kilkunastu aresztowano (w tem dwie panie) i pod eskortą, jak niebezpiecznych zbrodniarzy, odesłano do miejskiej strażnicy. Rewizyą kierował osobiście dyrektor komory celnej Wünheimer.

Zabrano kilka sztandarów, którymi sobie dla uniknięcia konfiskaty opasywano piersi, skonfiskowano mnóstwo książek, śpiewników, broszur, illustracyj i kart korespondencyjnych, w które jako pamiątki uroczystości prawie każdy powracający uczestnik był zaopatrzony. Konfiskowano nawet widoki Wawelu i gazety krakowskie, mające debit w Niemczech.

Rewizya szczegółowa zabierała wiele czasu, to też większa część podróżnych nie mogła na czas zdążyć do następnego pociągu i zmuszona była czekać po kilka godzin na następny.

Także władze rosyjskie na komorze w Sosnowcu postępowały w podobny sposób. Około 40 żandarmów rewidowało jak najskrupulatniej każdego, kto przybył od strony Krakowa przez Mysłowice. Ponieważ przez granicę rosyjską frekwencya powracających była jeszcze większa niż do Prus i wynosiła w poniedziałek kilka tysięcy, więc i stos skonfiskowanych pism i illustracyj był ogromny. Obawiają się, że będą odpowiadali za przemycanie pism trześci rewolucyjnej, za co wyznacza kodeks karę do 6 miesięcy więzienia.

Podróżni wobec bezwzględności władz byli bezsilni. Wszystkim, przy których znaleziono jakikolwiek opis Grunwaldu lub Krzyżaków, zabierano półpaski i grożono karami. Mówią, że znaczna część Królewiaków, uczestników obchodu, zostanie zapewne pozbawiona na dłuższy okres prawa otrzymywania półpasków. Na wielu nakładano dla szykany wysokie cła po 10 i 15 rubli za części garderoby, wiezione ze sobą, nawet oddawna używane i w Królestwie robione.

Próby zaś obchodu grunwaldzkiego — pod rządami pruskimi, o ile nawet przybierały formę zebrań członków określonych towarzystw — ścigała policya pruska, podsuwając owym zebraniom dla szykany charakter zgromadzeń publicznych.

W Warszawie — mimo steroryzowania jej przez policyę — urządzono w rocznicę grunwaldzką iluminacyę, oraz odświętnie przyozdobiono niektóre gmachy.

TELEGRAMY

z dnia 20 lipca.

Komisya sejmowej reformy wyborczej.

Lwów. Komisya reformy wyborczej miała odbyć wczoraj o godz. 5 po południu dalszy ciąg obrad, ponieważ jednak nie doszło do porozumienia klubów, posiedzenie odroczono do dzisiaj godziny 11 rano.

Natomiast zebrało się wspólne posiedzenie wszystkich klubów polskich, na którem obradowano do godziny 8 wieczorem. Obrady uznano za ściśle poufne; brali w nich udział także marszałek i namiestnik.

Lwów. Komisya reformy wyborczej ukończyła dziś o godz. 12·45 swoje obrady. Uchwalono następującą rezolucyę posła Cieńskiego:

„Komisya, uznając zasadniczo potrzebę powiększenia liczby posłów z miast w stosunku do ogólnej liczby posłów, zastrzega sobie na później decyzyę co do określenia przeprowadzenia wyborów w tej kuryi, proponowanego wnioskiem posła Laskowskiego".

Resztę spraw, jak np. powiększenie liczby posłów z kuryi wiejskiej, odesłano do subkomitetu i na tem obrady zakończono.

Sejm bośniacki.

Sarajewo. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu rozdano przedłożenie rządowe w sprawie udzielania pożyczek na dobrowolne uwłaszczenie kmieci. Projekt wywodzi, że przymusowe uwłaszczenie sprowadziłoby zbyt silne wstrząśnienie gospodarcze, tak, że dobrowolne uwłaszczenie jest stosowniejsze.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm prowadził wczoraj dalej dyskusyę adresową.

Spisek przeciw młodoturkom.

Konstantynopol. „Tanin" ogłasza rewelacye o wynikach śledztwa w sprawie wykrytego tajnego komitetu przeciw obecnemu rządowi konstytucyjnemu. Głównym sprawcą ma być niejaki Kemal, który często podróżował do Paryża i tam porozumiewał się z członkami spisku. Wielką rolę odgrywał także pewien oficer nazwiskiem Mustafa Natek, który za byłego sułtana Abdula Hamida był generałem brygady, a teraz został spensyonowany.

Konstantynopol. W komunikacie wydanym wczoraj wieczór Porta potwierdza w istotnych punktach dotychczasowe doniesienia o spisku, który miał na celu ogólne powstanie, zamordowanie kilku członków gabinetu i Izby, utworzenie nowego gabinetu z członków opozycyi, rozwiązanie Izby, rozpisanie nowych wyborów, zniesienie stanu oblężenia i ponowne nadanie posad urzędnikom oddalonym.

Konstantynopol. Na podstawie zeznań aresztowanych członków spisku policya aresztowała dzisiejszej nocy opozycyjnego deputowanego Rizę Nura. Był on dawniej lekarzem wojskowym.

Konstantynopol. Jeden z tureckich dzienników donosi, że aresztowano oficera żandarmeryi Ali Kenala, przyczem znaleziono ważne dokumenty, między innymi odezwę do armii w Albanii, aby wyruszyła nie przeciw Albańczykom, lecz przeciw rządowi.

Aresztowania w Rosyi.

Moskwa. Urzędnicy „Ochrany" aresztowali fabrykanta bomb, rewolucyę Ślizkiego, i agitatora socyalistycznego Pomiłowa.

Tyflis. Aresztowano tu terorystów. Jeden z nich zdradził władzom miejsce składu bomb, gdzie znaleziono gotowe już bomby.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Biuletyny o przebiegu cholery stwierdzają wzmaganie się zarazy w Aleksandrowsku z powiatem, w Karsie, w powiatach: priłuckim i piriatyńskim, w gubernii połtawskiej, w Stawropolu, w powiecie syzrańskim, w Czernihowie i gubernii czernihowskiej. — W okręgu kubańskim, gdzie cholera szerzy się skutkiem zarażenia wód rzeki Urupy, przedsięwzięto nadzwyczajne środki przeciw szerzeniu się zarazy w Tyflisie i gubernii orłowskiej.

Demonstracye rezerwistów.

Ateny. Około 100 rezerwistów urządziło w koszarach demonstracyę, żądając urlopu lub prowadzenia ich na wojnę. Interwencyi oficerów udało się porządek przywrócić.

Zakończenie bojkotu greckiego.

Konstantynopol. Wczoraj po południu poseł grecki uczynił przedstawienie u Porty z powodu bojkotu. Dano mu formalne zapewnienie, że bojkot za kilka dni ustanie.

Ruch rewolucyjny w Chinach.

Berlin. Z Pekinu donoszą: Ruch rewolucyjny obejmuje całe Chiny. Ludność domaga się zwołania zgromadzenia narodowego.

Do pałacu ks. regenta w Pekinie rzucono list z pogróżkami. W liście tym znajdował się nóż. Podpis listu brzmiał: „Członek ligi parlamentarnej". Ks. regent jest nadzwyczajnie przestraszony tym listem. Straże przy bramach Pekinu silnie wzmocniono. Przed domami członków Rady państwa postawiono również silne posterunki. W Pekinie panuje ogromny niepokój.

Hiszpania przeciw Watykanowi.

Madryt. Prezydent gabinetu Canalejas wezwał przeorów klasztornych, aby wnieśli podania o pozwolenie na osiedlenie się najpóźniej do 1 sierpnia.

Rzym. W kołach watykańskich zapewniają, że papież jest zdecydowany zaprzestać rokowań z rządem hiszpańskim.

Strejk kolejowy w Anglii.

Newcastle. Cały personal dworca towarowego wstrzymał pracę. Także w innych miastach personal kolejowy ogłosił strejk.

Newcastle. Strejk personalu kolei północnowschodniej coraz się zwiększa i prawdopodobnie obejmie 25 do 30.000 ludzi.

Katastrofy kolejowe.

Melburne. Jak obecnie stwierdzono, w Richmond podczas wypadku kolejowego odniosło 180 osób rany.

Londyn. W Roscrea w Irlandyi pociąg zapełniony wycieczkowcami, po odczepieniu od niego maszyny, począł się staczać po pochyłym torze i przebywszy w szalonym pędzie 5 mil, wpadł na pociąg osobowy, jadący z Birr. Z obu pociągów pozostała kupa gruzów. Wiele osób przy wyskakiwaniu odniosło okaleczenia. Ogólna liczba rannych wynosi przeszło 100.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie Zarządu grupy murarzy** odbędzie się w piątek dnia 22 b. m. o godzinie 7 wieczór w Związku Stow. rob. (Zwierzyniecka 10), na które wszystkich członków Zarządu zaprasza się.

* **Staraniem komitetu robotników i robotnic tytoniowych w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 24 b. m. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Masnego wielka zabawa taneczna. Muzyka wojskowa 56 p. p. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp 50 h. Powrót z pochodniami i lampionami.

* **Wielką wycieczkę do Skały Kmity,** połączoną z zabawą taneczną, urządza krakowska grupa Centralnego Związku handlowców i urzędników prywatnych w niedzielę dnia 24 lipca b. r. Program nader urozmaicony ogłoszony afiszami. Cena włącznie z biletem kolejowym tam i z powrotem 1·20 K. Odjazd z Krakowa o godz. 2·55.

* **Posiedzenia zarządu organizacyi kobiet w Krakowie** odbywać się będą 2 razy na miesiąc, we czwartki po 1-szym i 15-stym każdego miesiąca, **posiedzenia komitetu miejscowego** 1 raz na miesiąc, w ostatni czwartek miesiąca punktualnie o godz. 7 wieczór w Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10, I. p. Odtąd oddzielne zawiadomienia towarzyszkom rozsyłane nie będą. Komitet organizacyi kobiet P. P. S. D.

* **Wkładki do organizacyi kobiet w Krakowie** przyjmuje się oraz wydaje się towarzyszkom **„Prawo Ludu"** i **„Głos kobiet"** i udziela wszelkich informacyj w sprawach organizacyi we wtorki i czwartki od godz. 6—8 wieczór, oraz w niedzielę od 11—1 w Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10, I. piętro.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu". Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu" lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

Nowy adres administracyi **wydawnictw partyjnych P. P. S. D.** od 1 maja jest: **„Życie", Kraków, ul. Straszewskiego 20.** (Telefon nr. 1166).

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tylko 20 hal.

Poszukuję zdolnego urzędnika biegłego w korespondencyi polskiej, niemieckiej i francuskiej. N. Katzner, Podwołoczyska.

Morele

piękne, wybierane, z własnego ogrodu I. jakości K 4·70, II. jakości K 4·—. Gruszki, jabłka (papierówki) K 3·20, w 5 klg. koszykach wysyła za zaliczką opłatnie **N. Riesel, Zaleszczyki N. 3.**

Morele (Aprykozy)

codziennie świeżo rwane, wysyła w 5 kg. koszykach franko za zaliczką, I.) 5 kor., II.) 4·40 kor., **S. Falik, Zaleszczyki 8.**

ASTMA

Każdemu cierpiącemu na astmę, wskażę chętnie i bezpłatnie środek, zapomocą którego w mojem długoletniem, ciężkiem cierpieniu astmatycznem stałej i wielkiej ulgi doznałem; proszę mi tylko podać adres.

Danielewski, inżynier,

Toruń, Thorn 3.

Nadzwyczaj zajmująca gra towarzyska!

Prawdziwe **karty wróżbiarskie „Kabała“** słynnej kabalarki Le Normand. Karty te pięknie kolorowane w eleganckiej teczce, są takie same, jakiemi słynna kabalarka przepowiedziała wzniesienie się i upadek Napoleonowi I, wielu monarchom itd. Do kart tych dodane jest dokładne objaśnienie jak ich używać. Kto nadeśle 1 K. 10 h. otrzyma franko. Odwrotnie wysyła **Michał Horowicz**, Dom wysyłkowy w **Krakowie I. 57/I.**

Do wynajęcia

częściowo lub w całości!

Kompleks budynków murowanych I-piętrowych i parterowych, krytych cynkiem, na przestrzeni prawie 4-ch morgów tuż przy głównym gościńcu, naprzeciw zbiornika wodociąg. Zwierzyniec (Dz. XIII): **Wielki Kraków, 20 minut od Rynku.**

Powyżej określone budynki nadają się na:

Zakłady lecznicze
„ wychowawcze
„ gospodarcze
mieszkania prywatne
i robotnicze
fabryki
remizy dorożkarskie
auto-garage
etc. etc. etc.

Wynajem może nastąpić od połowy lipca b. r. Bliższej wiadomości udzieli p. **Henryk Gumplowicz, wypożyczalnia książek plac W. W. Świętych 8.**

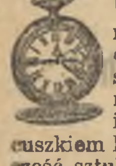
Uwaga: W budynku znajdują się 3 studnie z wodą znakomitej jakości.

Zarząd.

Taniość! Trwałość! Dobroć!

IGNACY CYPRES

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 49.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Amerykański elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90, trzy sztuki K 11·—, sześć sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 12·—. Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki damskie złote od K 20·—

Bogato ilustrowane cenniki na żądania darmo i opłatnie.

ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM



Biuro podróży

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec) sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wadle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

PARYSKI APERETIF

AMER PICON pobudza apetyt, działa tonicznie

ŚWIETNY

Na **PORCYE**

tylko w

CUKIERNI LWOWSKIEJ

Jana Michalika, Floryańska 45.

Nigdy już

nie zmieniam mydła odkąd używam **Bergmanna Mydło Liliowe** (marka ochronna z konikiem) firmy Bergmann & Co. Tetschen nad Łabą, gdyż mydło to jest najskuteczniejszem mydłem leczniczem przeciw piegom, jakoteż dla pielęgnowania miękkiej i delikatnej cery. Sztuka po 80 hal. do nabycia we wszystkich aptekach, drogeryach, składach perfum etc.

Skorowidz handlowo-przemysłowy

miasta Krakowa i okolicy

wyjdzie z druku z końcem lipca 1910 r.

Zamówienia na takowy przyjmuje: **Biuro ogłoszeń i wszelkiej reklamy „Principia“, Kraków, ulica św. Marka L. 21.**

NOWOJORSKA GERMANIA

TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE NA ŻYCIE

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu.**
Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń, I., Stubenring 18, we własnym domu,**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 539,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1905	„ 176,528.310·—	
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w roku 1905	„ 30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„ 2,215.356·—	13,934.003·—.
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,718.647·—	

Szczególne korzyści

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że udziela pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne**, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku**, a nawet w takim wypadku skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny**, powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
5) po 3-letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii; c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej

w KRAKOWIE, przy ulicy Jasnej L. 5

u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do **akwizycyi** ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

Piękne i stałe dochody

zapewnia każdemu bez względu na płeć, wiek i oddalenie

jedynie **„SAMOPOMOC“** jedynie

Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych - - - - - - WE LWOWIE, ULICA ZYGMUNTOWSKA 9.

Żądajcie wyjaśnień! Warunki tak dogodne jak nigdzie!

Austryackie Towarzystwo Oszczędnościowe, Kredytowe i Budowlane

w Wiedniu VI/I. ulica Theobald Nr. 4. **Filia w Krakowie, ulica św. Filipa Nr. 21.**

Poczęliśmy w Krakowie jak w innych miastach Monarchii Austryackiej zaprowadzać **marki oszczędnościowe,** które na tem polegają, że w sklepach wydają kupcy kupującym przy zakupnie towaru za gotówkę jako rabat te marki bezpłatnie.

Zebrane marki z różnych sklepów wlepia się w książeczki i gdy te są wypełnione, przy zwrocie tychże wypłaca filia w Krakowie za każdą książeczkę **5 K.** w gotówce.

Ponieważ w różnych sklepach zebrane marki mogą być wlepione w książeczkę, to nadarza się przez to Szanownym gospodyniom sposobność, książeczkę taką w krótkim czasie wypełnić i przez to przyjść w posiadanie **5 koron.**

Szanowne Panie zechcą zatem kupować w tych sklepach, gdzie się wydaje takie marki. Wydawanie marek uwidocznione jest w sklepach przez odpowiednie napisy.

AUSTRYACKIE TOWARZYSTWO OSZCZĘDN., KREDYTOWE i BUDOWLANE

Spółka zarejestrowana z ogr. poręką. — **Filia Kraków, ul. św. Filipa 21.**

Bandaże rupturowe

bardzo praktyczne

Wielka doniosłość i znakomitość dla osób cierpiących na przepukliny pachwinowe. Poleca paski bez żadnych sprężyn bardzo lekkie, fachowy bandażysta

Antoni M. Mirkiewicz
Kraków, Mostowa 4.

Jako ulepszone, udoskonalone i nowo wynalezione swoich systemów, wygodne w noszeniu bez żadnych dolegliwości, nawet we większych wypadkach, pod nazwą „Herkules“, „Regulator“ oraz zabezpieczające przed rupturą, dla osób zajętych przy cięższej pracy, jakoteż dla doznających częstego kaszlu, przy dźwiganiu, zatwardzeniach itp. natężeniach paski. Gwarancya ogólna, liczne uznania. Listowne objaśnienia. Ostrzega się przed blagą niefachowych, którzy wprost wyzyskują. Na żądanie wyjeżdżam.

OKAZYA!

Nowo otworzony

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI
i jubilerski poleca po najtańszych cenach:
System-Roskopf K 3, prawdziwy Roskopf-Patent K 12, Budziki kolejowe po 2 K 50 hal.
Wielki wybór zegarów pendułowych z 3-letnią gwarancyą.

M. WOLLMAN, KRAKÓW
31. UL. GRODZKA 31.

Reperacye po cenach przystępnych.
Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotnie

Samoczynne zaopatrywanie się w wodę



z głęboko położonych źródeł urządza **najstarszy i największy słowiański zakład**

Ant. Kunz

c. k. dostawca dworu
Hranice,
Morawa-Austrya.
Prospekty gratis i franko.

„LAKTOL“ mleko kwaśne według metody prof. Miecznikowa.

Mleko od krów szczepionych dla chorych i zdrowych.
Mleko gotowe we flaszeczkach do karmienia niemowląt.
Kefir leczniczy.

„ACTO-FERROL“ mleko z żelazem dla niedokrewnych.

Naczyń i aparatów używa się wyłącznie do mleka.

Zakład **„LAKTOL“** Kraków Podwale 5.

Story patyczkowe, **żaluzye** deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **Fabryka rolet i żaluzyi** pod firmą:

WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR

Dębniki przy Krakowie, ul. Podgórska 16 dom własny. — Zamówienia na prowincyę uskutecznia się **odwrotnie.**

Fabryka sztucznego lodu

przy ul. Rakowickiej w Krakowie, podaje do wiadomości, że wyrabia

sztuczny bardzo zbitej konsystencyi lód.

Cena umiarkowana.

Zamówienia przyjmuje się **telefonicznie.** — Nr. telefonu 1100.



POLSKO-CZESKA FIRMA

KARESZ i STOCKI

Bremen, Bahnhofstrasse 29

przeprawia pasażerów

do Ameryki

i do wszystkich innych zamorskich krajów

po bardzo nizkich cenach

bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami, wprost bez przesiadania się.

Doskonały zdrowy wikt. **Rzetelna, uprzejma usługa**

Podróż oceanem trwa tylko 5½ dni cesarskimi, pospiesznymi okrętami:

„Kaiser Wilhelm II“ ‖ „Kronprinz Wilhelm“
„Kaiser Wilhelm der Grosse“ ‖ „Kronprinzessin Cecilie“.

Korespondencya we wszystkich językach.

Wszelkie zapytania załatwia odwrotnie i bezpłatnie, a po otrzymaniu **20 koron zadatku** wysyła kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży

Karesz i Stocki, Bremen, Bahnhofstr. 29.

Ktoby chciał pośredniczyć, niechaj się zgłosi listownie.

Biuro ogłoszeń i wszelkiej reklamy

„Principia“, Kraków, ul. św. Marka 21

przyjmuje inseraty do wszystkich czasopism tak krajowych jakoteż i zagranicznych.

Cudem amerykańskiego przemysłu jest

nowo wynaleziony ołówek do dodawania „Maxim“



z przyrządem do pisania ołówkiem i atramentem. Nadzwyczajnie pomysłowo skonstruowany aparat ten służy do szybkiego i pewnego dodawania, a sposób używania jest bardzo pojedynczy, funkcyonowanie zaś bez zarzutu: Praca wielogodzinna przyrządem **„Maxim“** nie powoduje zwyczajnego zdenerwowania i znużenia, również zaoszczędza się **„Maximem“** wiele czasu, a rezultaty zupełnie pewne. Cena za 1 sztukę z pouczeniem dokładnem i przejrzystem za zaliczką kor. 10.60 przy nadesłaniu pieniędzy z góry 10 kor. Do nabycia u generalnego zastępcy **Em. Erber, Wiedeń II/8. Ennsgasse Nr. 21.**

ZAKŁAD KRAWIECKI

PIOTRA GÓRKI W KRAKOWIE

Rynek główny 34. (Pałac Spiski).

Wykonuje zamówienia sumiennie tak z powierzonych lub tamże obranych materyałów, według angielskich pierwszorzędnych żurnali **po cenach umiarkowanych.**

Firma polecana przez poważne osobistości, szczyci się zaufaniem ogółu W. Panów i Pań.

Na prowincyę wysyłam próbki, modele i sposób brania miary.

Wykonanie w terminie. :: **Dodatki najlepsze.**

Nauczycielom, akademikom i klasie roboczej 10 procent taniej.



Zapewnij Pan sobie pierwszorzędne rowery z podwójnem łożyskiem dzwonowem i wolnem kołem **K 99·—**, elegancko ozdobne koła luksusowe od K 103·—. **Każdy rower jest pierwszej jakości!** Wieloletnia pisemna gwarancya. Tysiące listów pochwalnych!

Dostawa przez nasze austryackie domy wysyłkowe zupełnie wolna od cła i opłacona do granicy.

Dalej loco Berlin: Latarki acytelynowe K 2·10. Płaszcze K 2·50, szlauchy K 2·05. Zamawiać należy tylko wprost u **Multiplex-Fahrrad Industrie** G. m. b. H. **Berlin, Lindenstrasse 106/18.**

Bogate katalogi wysyła się darmo.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1810).